



W numerze

AKTUALNOŚCI

Można porównać

Co dziś czują zwyczajni ludzie, którzy głosowali na Lecha Kaczyńskiego lub Donalda Tuska? • 2

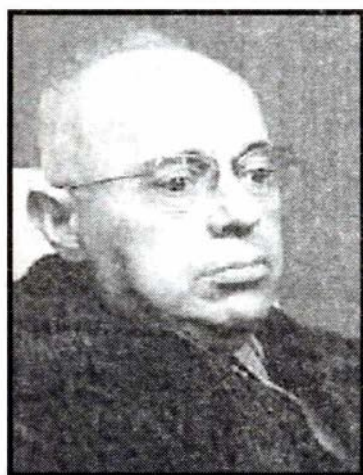
SPOŁECZENSTWO

Życie to nie tylko teatr

Jestem zły na siebie, że dałem się sprowokować do „popelnienia” poprzedniego felietonu... • 6

Jesteśmy jak ślimaki przylepione, każdy do swojego liścia.

(S. Lem)



**Odszedł
 Stanisław
 LEM**

W tym roku skończyłby 85 lat. Urodził się w 1921 roku we Lwowie, gdzie studiował medycynę. Do Krakowa trafił w 1946 roku. Autor ponad 70 książek, przetłumaczonych na 41 języków, sprzedanych na świecie w

liczbie blisko 30 mln egzemplarzy. W niezliczonych felietonach i wywiadach ostro wypowiadał się na temat polskiej demokracji, na tematy międzynarodowe. Mówił o osiągnięciach medycyny, techniki, o socjologii, literaturze i filozofii.

Zdaniem Lema, postęp w technice i medycynie wiedzie nas ku przepaści. Dawał temu wyraz w większości swoich ostatnich książek. Zło siedzi w naszej naturze. Wszystkie technologiczne wynalazki i innowacje są tylko przedłużeniem naszych przyrodzonych właściwości – mówił w maju 2001 roku. Jego najbardziej znane dzieła powstały w okresie lat 1957 – 1968: „Dzienniki gwiazdowe”, „Solaris”, „Summa Technologiae”, „Cyberiad”, „Opowieści o pilocie Pirxie”. W późniejszych latach ukazały się m.in.: „Katar” (1976), „Wizja lokalna” (1982), „Fiasko” (1987).

Wydarzeniem było „Okamgnienie” (2000) – rozprawa futurologiczna o przyszłości Ziemi. Przez lata związany był z redakcją „Tygodnika Powszechnego”. Jednakże był darwinistą – zwolennikiem teorii ewolucji. Z postępowaniem badań nad kodem genetycznym wiązał również wielkie nadzieje (rozwiązanie problemów związanych z dziedziczeniem chorób, ułomnością), co obawy. Uważał, iż eksperymenty genetyczne, podobnie jak próby stworzenia wirtualnej rzeczywistości czy sztucznego umysłu, mogą doprowadzić do „odczłowieczenia”, wnieść zmiany do sfery moralnej i obyczajowej. Świat stracił wielkiego pisarza i wizjonera, po książki którego nieraz jeszcze sięgną nasi potomkowie.

PP (Kont. tematu na str. 4)

**W Kijowie startowały
 Dni Filmu Polskiego**



Dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jerzy Onuch (L), kierownik menadżer Ogólnoukraińskiej Sieci Kin „Kinopalac” Bogdan Batruch, krytyk filmowy Mateusz Werner - podczas konferencji prasowej otwierającej Dni Filmu Polskiego w Kijowie

1 kwietnia br. w Kijowie odbyła się konferencja prasowa poświęcona otwarciu „Dni Filmu Polskiego na Ukrainie”. Niestety, film polski u większości Ukraińców kojarzy się wyłącznie z nazwiskami Brylska, Hoffman, Zanussi. A przecież dziś są w tej dziedzinie i inni.

Właśnie po to, aby przedstawić widzom ukraińskim nowe twarze X. Muzy, Instytut Polski w Kijowie wspólnie z warszawskim Instytutem im. A. Mickiewicza zorganizował tę imprezę. Święto kina polskiego w Kijowie odbywa się w tym samym czasie co i „Wiosna francuska”, lecz organizatorzy Dni nie boją się konkurencji, ponieważ prezentują wartościowe i ciekawe prace. Dni roz-

poczęto pokazem filmu Krzysztofa Krauze „Mój Nikifor”, który w ubiegłym roku na festiwalu w Karlowych Varach zdobył nagrodę główną. Kijowianie mogli go już zobaczyć na festiwalu aktorów kina „Stozary”. Organizatorzy postawili przede wszystkim na młodych reżyserów, jednak kinomani zobaczą również film prawdziwego Mistrza tej sztuki Krzysztofa Zanussiego, zatytułowany „Persona non grata”.

Będzie też film młodego reżysera Dariusza Gajewskiego „Warszawa”, który dwa lata temu zgarnął prawie wszystkie nagrody na festiwalu filmowym w Gdyni. Ogółem publiczność zobaczy pięć prac fabularnych. Oprócz tego w stołecznym

Domu Kina można będzie zobaczyć prace dokumentalistów polskich. Maciej Drygas – jeden z najlepszych twórców w tej dziedzinie – był nawet obecny na otwarciu Dni. Oprócz mieszkańców Kijowa prace filmowców polskich zobaczą we Lwowie, Doniecku i Charkowie.

W Polsce mówią, że kino polskie przeżywa kryzys, lecz w zeszłym roku uchwalono nową ustawę o kinematografii, wzorowaną na prawie francuskim. A zatem Polskę czekają zmiany na lepsze w tej dziedzinie. A informacja takiego rodzaju pozwala spodziewać się, że w następnym roku obejrzymy jeszcze więcej wspaniałych filmów z Kraju.

Eugeniusz KLIMAKIN

Między nami Polakami

3. Kultura, struktura i technologia

Najpierw o kwestiach zasadniczych. Urodzić się Polakiem, być Polakiem (Polką) – to naprawdę wielki zaszczyt i dar Boży. Wielka łaska, ale również wielki obowiązek. Obowiązek pracy nad sobą, celem rozwinięcia i wzmocnienia poczucia tożsamości narodowej. A co za tym idzie – coraz to skuteczniejsze wykorzystanie tej świadomości dla poszerzenia dobra na świecie w ogóle, a w kraju i miejscu zamieszkania – w szczególności konkretny i zauważalny sposób.

RATUNKU, KOCHANI, RATUNKU!

W stylu rozmowy z Czytelnikami podajemy ostatnią, trzecią część artykułu E. Gołybarda (początek – w „DK”, 2006, Nr 1,3) o podzielonej ukraińskiej Polonii, żywiąc wielką nadzieję na jej pojednanie, być może w oparciu o zaproponowany przez niego wizerunek organizacyjny.

Tytuł „Polak” – zobowiązuje. W środowisku polonijnym znany jest taki jeden, który rozdał wizytówki z tytułem „hrabia”, ale nie umie tańczyć walczyka. Niby drobnostka, a jednak – wyraźny znak, co ilustruje kulturę konkretnej osoby: jej zachowanie i wychowanie. Bardzo szanuje całą arystokrację. Ale co to jest za hrabia, który

nie potrafi publicznie wykazać się najprostszymi elementami kultury towarzyskiej? Coś podobnego spostrzegamy w naszej podzielonej na kawałki Polonii ukraińskiej, kiedy brak najprostszymi elementów kultury indywidualnej (do kłótni nie jest potrzebne wyższe wykształcenie) stoi na przeszkodzie rozwiązaniu problemów naprawdę bardzo waż-

nych, społecznie znaczących, narodowościowych. Nie zajmować się kulturą, a produkować kulturę, jej elementy, jej świadomych nosicieli, adeptów i popularyzatorów – jest, ponad żadną wątpliwość, świętym obowiązkiem Polonii w ogóle i każdego Polonusa z osobna. W tym sensie i w tej treści Polonia powinna być, po pierwsze, wiel-

ką, jednolitą „spółką produkcyjną” z n.o.o (z nieograniczoną odpowiedzialnością). Po drugie, Polonia powinna funkcjonować w sposób jak najbardziej technologiczny, metodyczny, regularny, planowany na perspektywę i realizowany według harmonogramu na każdy dzień, w każdej placówce polonijnej, w świadomości i odpowiedzialności każdego prawdziwego Polonusa. Ciąg dalszy na str. 3

Można porównać

Głos z sali

Nie jest zbyt dużo uczelni na Ukrainie, które kształcą dziennikarzy. Jedną z nich jest prywatny Kijowski Uniwersytet Międzynarodowy (KMU). Jego wydziałem dziennikarskim kieruje Wołodimir Wołodimyr – doktor filologii a jednocześnie wielki polonofil, który wykłada swoim studentom język polski fakultatywnie. Już kilka lat z rzędu utrzymujemy z nim i z jego uczelnią ścisły kontakt. Wielokrotnie zaprasza nas na różne fora. Razem ze swoimi studentami nieraz gościł w naszej redakcji.

Niedawno, 23 marca, zaprosił nas na zorganizowaną przez KMU międzynarodową konferencję pt. „Masmedia i demokracja świata”. Międzynarodowy status temu forum nadawała obecność na nim dwóch uczestników z USA: doktora archeologii, profesora uniwersytetu z Pensylwanii Aleksandra Leskova i korespondenta gazety „Washington Times” Natalii Feduszczak oraz reprezentującego Polskę korespondenta



Wołodimir Skaczko: „Wszystko jest złe...”

„Naszego Dziennika” naszego kolegi Eugeniusza Tuzowa-Lubańskiego. Konferencja trwała około 4 godzin w formie wykładów dla studentów, którzy stanowili zresztą bezwzględnie większość na sali, jak też rozmów na aktualne tematy (przede wszystkim przedwyborcze). Prelegenci prowadzili rozmowy ze słuchaczami, biorąc pod uwagę właśnie skład audytorium. Ale nie wszyscy. Redaktor naczelny znanego tygodnika kijowskiego „Киевский Телеграф” Wołodimir Skaczko emocjonalnie wyraził swoje niezadowolone z tego, co się teraz – po rewolucji pomarańczowej – dzieje w mediach Ukrainy. „Chociaż swobody słowa jest teraz więcej, jednak mamy teraz to, co Rosjanie mieli przy Jelcynie, czyli oligarchiczny pluralizm – media w rękach walczących między sobą oligarchów. Środki masowego przekazu stały się sposobem „debilizacji” oligarchicznej” – powiedział, czym zdobył wielkie brawa studentów. I to bez przytoczenia żadnych przykładów.

Cóż, ja osobiście odebrałem to jako pewną „niedbałość”, szybkie, efektowne uogólnienie i całkowity brak zastanowienia nad konsekwencjami takich zarzutów wyrażonych w obecności takiego audytorium. Jako lekceważenie dobra tych studentów-przyszłych dziennikarzy, czytelników, słuchaczy i widzów. Czyż zachęci to ich do uprawiania swego zawodu w takim państwie?

Stąd też, kiedy udzielono mi głosu, spróbowałem porównać zachowanie naszych mediów z polskimi podczas ostatnich kompanii wyborczych w obu krajach. Miałem pod ręką tekst pewnego komentatora polskiego, które znalazłem w sieci internetowej. Poniżej proponuję Czytelnikom zapoznanie się z owym tekstem i dokonanie porów-

nia, aby wyciągnąć wniosek, czy u nas rzeczywiście jest tak źle?

Podczas kompanii wyborczej, jak stwierdza ten komentator, dziennikarzy polskich interesowały przede wszystkim sensacje. Towarzyszyły one rodzącym się sprzeczkom. Najmniej interesowały ich sprawy merytoryczne, programy, najbardziej – reakcje i emocje polityków. One były napędzającym motorem dramaturgii wydarzeń. W tym kontekście dziennikarze prognozowali lub nakłaniali innych do prognozowania. Brak było pogłębianych, analitycznych komentarzy. Na przykład, jak wyglądał – choćby w tradycjach polskiego parlamentaryzmu – sposób uzgadniania stanowisk marszałków i wicemar-

szków Sejmu i Senatu w przypadku rządu koalicyjnego. Jak na tym tle jawi się technika zastosowana przez PiS. (Wspomnijmy tutaj nasze dyskusje dotyczące przyszłej, wiarygodnej koalicji rządowej w Radzie Najwyższej).

„Słuchacze – pisze autor – widzowie, czytelnicy byli zagubieni. Odbiorcom należą się argumenty, a nie odczucia i wrażenia. Brak w naszym dziennikarstwie bezstronnego komentatora, który oceniałby polityków z punktu widzenia ich zachowań i płynących z tych faktów konsekwencji dla każdego z nas, dla Polski. Co dziś czują zwyczajni ludzie, którzy głosowali na Lecha Kaczyńskiego lub Donalda Tuska?

Czy ktoś ich pyta, poza ukierunkowanymi sondażami? W naszych mediach nie przedstawiane są poglądy organizacji pozarządowych, przedstawicieli różnych ruchów obywatelskich, ludzi prowincji. Po wyborach traktowani są jak anonimowa masa, której rola skończyła się. Ale to oni z nadzieją głosowali na partie zapowiadające sojusz. Dziś mają prawo wiedzieć, dlaczego do niego nie dochodzi. Nasze dziennikarstwo śledzi grę polityczną elit. Prawie każdy czuje się właścicielem swojego, indywidualnego spojrzenia...”

No i co? U nas jest o wiele gorzej? I czy oznacza to, że w dziennikarstwie polskim jest aż tak źle? Nie, oczywiście. Osobiście uważam, iż publicystyka polska jest jedną z najwyższych w świecie. Ale jak widzimy, „dobrze tam, gdzie nas nie ma”. Czyli więcej optymizmu. Wszędzie są problemy. Trzeba po prostu działać, pilnować konkretów. Nie spuszczać nos na kwintę, ale także – nie zadzierać nosa!

BORD

(Zdjęcie autora)

Imprezy

Od dwóch lat w Mikołajowskim Państwowym Humanistycznym Uniwersytecie im. P. Mohyły, należącym do zespołu Kijowsko-Mohylańska Akademia, działa Centrum Języka Polskiego, które zajmuje jedną z sal wykładowych. Dzięki pomocy polskich fundacji: „Semper Polonia”, „Pomoc Polakom na Wschodzie”, „Wspólnota Polska” zostało ono wyposażone w najnowsze środki techniczne, w literaturę piękną i naukowo-metodyczną oraz w wideotekę.

I znowu przyszła wiosna...

Studentom, którzy uczą się języka polskiego stworzono wspaniałe warunki do nauki. W obecnym roku akademickim wykłady prowadzi filolog Regina Wojtoń – doktorantka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, która – podobnie jak pozostali profesorowie i wykładowcy z wydziału filologii obcej – uważa, że nauka języka to nie tylko wykłady, informacja o języku, ale także kwestia osobistych kontaktów. W Centrum, które jest nieodłączną częścią tzw. „Mohylanki”, zasada „nauczyć i rozpalic”, stwarzająca przestrzeń do myślenia i pracy twórczej, jest w pełni realizowana. Każda impreza – wieczory literackie i muzyczne, konkursy – to ogromny wkład w dzieło pogłębiania wiedzy i motywacja do tego, by w pełni ujawnić własne talenty. W trakcie rozmów zadawane są liczne pytania na temat historii i współczesności Polski, co świadczy o dużym zainteresowaniu życiem „sąsiadki” Ukrainy. Tutaj deklamowane są wiersze pol-

skich poetów w oryginale oraz we własnych tłumaczeniach na język rosyjski i ukraiński. Planowane jest wydanie tomiku przekładów wierszy, których dokonali studenci mikołajowskich uczelni. Tutaj radzi się wszystkim tym, którzy interesują się polską literaturą, muzyką, malarstwem i polskim filmem. Centrum jest dostępne także dla mieszkańców miasta. Chętnie przychodzą tutaj ludzie młodzi i starsi. Zgodnie z odwiecznym prawem przyrody nadeszła wiosna. Po długiej zimie mieszkańcy miasta chętnie przyszedli obejrzeć program pt. „Popołudnie poetycko-muzyczno-filmowe”, tym bardziej, że jego tematem było

chania jeden krok” i prawie zgodzili się z Andrzejem Rosiewiczem, który za jeden uśmiech dziewczyny gotów był oddać Chicago, Paryż, Krym.

Organizatorami tej imprezy artystycznej były Regina Wojtoń i Magdalena Golczyk – pedagog ze stowarzyszenia Polaków. Obu paniom udało się w harmonijny sposób połączyć w jedną kompozycję utwory literackie i muzyczne należące do różnych epok i stylów. Całość uzupełniła projekcja filmu „Nigdy w życiu”, który opowiada o ludzkich losach, o tym, co może przydarzyć się każdemu z nas. Film powstał w oparciu o powieść Katarzyny Grocholi pod tym samym

wspaniałe uczucie, jakim jest miłość. Miłość zawsze była natchnieniem dla twórców. To dzięki niej tworzyli dzieła sztuki.

Uczestnicy „Popołudnia” mieli okazję zapoznać się z „męskim” poetyckim spojrzeniem na miłość i kobietę, słuchając wierszy Rafała Wojaczka, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Adama Asnyka, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Lirykę miłosną, pochodzącą z ubiegłych stuleci, uzupełniały pieśni pochodzące z II. połowy XX wieku, kiedy to polska estrada była dla radzieckich melomanów jedynym „oknem na Zachód”. Słuchacze należący do starszego pokolenia mieli okazję, by przypomnieć sobie własną młodość, wsłuchując się w piosenki „Jej portret” Bogusława Meca, „Kochać” Piotra Szczepanika, „Bo we mnie jest seks” Kaliny Jedrusik oraz utwory tak bardzo popularnych kiedyś „Skaldów”. Współcześni studenci wesoło śpiewali nie starzejący się hit lat 70. ubiegłego wieku „Do zako-

tytułem, która stała się bestsellerem 2004 roku. Widzowie zobaczyli na ekranie rodzinny dramat, który w epilogu zawiera życiową mądrość. Mieli okazję serdecznie pośmiać się i otrzymać kilka życiowych rad. Jeśli zdradził cię ukochany, to nie rozpaczaj i nie mów, że już nigdy się nie zakochasz. Bohaterka filmu zamienia słowo „nigdy” na słowo „wierz”. Po obejrzeniu filmu nie dyskutowano. Wspomniano tylko słowa księdza Jana Twardowskiego: „i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości czy pierwsza jest ostatnia czy ostatnia pierwsza” i stwierdzono, że miłość to po prostu miłość – bez względu na wiek, miejsce zamieszkania i język, w którym o niej mówimy. Bo wszyscy ludzie jednakowo wierzą w miłość...

W taki oto emocjonalny sposób – z korzyścią dla duszy – w Centrum Języka Polskiego powitano wiosnę.

Natalia SMIRNOWA

Mikołajów

(Tłum. D. Jaworska)

A propos

Komisje i wymiar sprawiedliwości

W Sejmie RP została powołana komisja śledczych, których przedmiotem działania miałyby być „sprawozdanie rzetelności wykonywania zawodu dziennikarza”. W związku z tym Centrum Monitoringu Wolności Prasy (CMPW), w specjalnym oświadczeniu z dnia 10 marca, pisze, że powołanie takiej komisji jest „rozgrywką polityczną i nie ma nic wspólnego z intencją poprawy jakości pracy mediów”.

Dalej w oświadczeniu czytamy: „Fakt współpracy dziennikarzy ze służbami specjalnymi w praktyce jest nieweryfikowalny. Stan prawny nie pozwala bowiem na przekazanie przez służby specjalne informacji dotyczących osób, które z nimi współpracują. A zatem, na jakim materiale mieliby się oprzeć posłowie, którzy zasiadliby w takich komisjach? Innymi projektowanymi zadaniami komisji – w tym m.in. sprawozdaniem związków biznesu, grup lobbingsowych, jak również aferystów i przestępców ze źródłami finansowania mediów oraz badaniem ich wpływu na ukazujące się w mediach przekazy – w normalnym trybie powinien się zajmować wymiar sprawiedliwości.”

I znowu porównajmy z sytuacją u nas. Chociażby ze sprawą Gongadze, którą zajmują się równoległe komisje RNU i organy prokuratury razem z MSW Ukrainy.

BORD

Nowa Rada Fundacji PPNW

Dnia 22 marca 2006 roku odbyło się posiedzenie Rady Programowej Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” w odnowionym składzie, na którym przewodniczącą została Anna Fotyga – sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Jednocześnie minister Skarbu Państwa powołał na członków Rady Programowej Fundacji następujące osoby: senator prof. Adam Massalski i senator Andrzej Person, a rezygnacje złożyły: Barbara Cendrowska oraz Wanda Witter.

Poniżej przedstawiamy skład Rady Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Członkowie Rady Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie (w kolejności alfabetycznej):

Anna Fotyga – sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, przewodnicząca Rady Fundacji;
Antoni Bartkiewicz – dyrektor Telewizji Polonia;
ks. Bogusław Burgat – doktorant KUL;
Jacek Cichocki – dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich;
Rafał Dzieciołowski – dziennikarz, fotografik;
Jerzy Janicki – reżyser, lwowiak, znawca problematyki kresowej;
Adolf Juzwenko – dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Prezes Rady Fundacji Kolegium Europy Wschodniej;
prof. Adam Massalski – senator RP;
Andrzej Person – senator RP;
Krystyna Petri – Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu;
Andrzej Przewoźnik – sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa;
Lesław Skinder – dziennikarz, od wielu lat zaangażowany w pomoc Polakom na Wschodzie, szczególnie na Białorusi, promotor sportu polonijnego;
Anna Szklennik – wicedyrektor Biura Prezydenckiego Senatu RP;
ks. dr Józef Szymański – dyrektor Instytutu Polonijnego KUL;
Beata Żuk – I sekretarz w MSZ, od 1991 r. nieprzerwanie zajmuje się problematyką współpracy z Polakami na Wschodzie.

Źródło: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Między nami Polakami

Ciąg dalszy ze str. 1

Po trzecie, pamiętajmy, że jeżeli nas tu na Ukrainie jest 150 000 Polaków (nie zwracamy uwagi na kłamiwe statystyki), to możemy tu zapalić 150 tysięcy gwiazd!

Możemy. Ale czy naprawdę zapalimy 150 tysięcy gwiazd naszej bogatej na rozmaite piękno kultury? I czy właśnie *każdy* jest *zdolny* wykrzesać coś z siebie, *rozpalić* swój zapal i rozpalić innych? Czy wreszcie *każdy* chce włożyć i swoje „dwa grosze” w dzieło „produkcowania” polonijnych „dóbr”?

Dla organizowania się Polonii na bardziej wysokim poziomie musimy najpierw przeprowadzić **inwentaryzację** wszystkich naszych możliwości, poprzez danie odpowiedzi na wyżej postawione pytania. Musimy wiedzieć, *ilu* nas jest naprawdę i czy naprawdę *każdy* jest *zdolny*, czy *każdy* *chce*, czy *każdy* *zdolny* jest *rozpalić* w sobie chęć do dzieła „wytworzenia” tradycyjnej i nietradycyjnej „produkcji kulturalnej”. W tym celu w jednym z najbliższych numerów „DK” mam zamiar zaproponować ankietę inwentaryzacyjną i zaprosić Wszystkich Czytelników i jeszcze „Niezycielników”, Polonusów i Sprzymierzeńców do odpowiedniej reakcji w postaci wypełnionych ankiet, które trzeba będzie przelać do naszej Redakcji. Bez wyjaśnienia tego, *ilu* nas jest – zdolnych, chętnych i pełnych entuzjazmu – nie będziemy wiedzieć, na co możemy liczyć w dziele osiągnięcia postawionego przez nas celu.

A propos celu. Cel jest bardzo prosty: **Polonia ukraińska musi być w Ukrainie odczuwalna i zauważalna na codzień, z nią musi się liczyć społeczeństwo ukraińskie, władze i media Ukrainy.** Z jakiegoś powodu uważa się za normalne, że w Ukrainie jest partia polityczna „Русский блок” i cała rzesza podobnych, często wprost antyukraińskich organizacji Rosjan, które ciągle „walczą” o jakies prawa (w sytuacji, gdy oczywiście trzeba tak naprawdę walczyć o prawa narodowości tytułowej, tzn. Ukraińców). Natomiast o polskich organizacjach, o działalności Polaków Ukrainy (mimo że bronią oni interesów Ukrainy i Ukraińców) jest praktycznie глуcho. Dla osiągnięcia zaznaczonego powyżej celu należy stworzyć w Ukrainie **współczesną organizację polonijną** na bazie połączenia wszystkich ciał polonijnych i zaangażowania wszystkich sympatyków kultury polskiej do aktywnej współpracy twórczej, bez niszczenia istniejących powiązań, kontaktów i możliwości.

Mówiąc najprościej – zacisnąć palce (poniekąd różnych rąk) w jedną potężną pięść. Pojednać się w oparciu o zasadę wzajemnego zaufania i tolerancji, o zasady chrześcijańskiej miłości, dobroci i uczciwości, w oparciu o godność narodową i honor. U niektórych sceptycznie nastawionych oponentów słowa te mogą wywołać skrzywiony (a może nawet drwiący) uśmiech i odpowiednie komentarze. Liczymy jednak na ludzi o pogodnym duchu, ponieważ wiadomo: dobre dzieła potrafią robić ludzie z dobrym sercem i pełni miłości.

I tu chciałbym zwrócić uwagę na dwa aspekty problemu: strukturalny i technologiczny. Mówiąc inaczej: jak powinna wyglądać „kon-

strukcja” Polonii i w jaki sposób można ją urzeczywistnić?

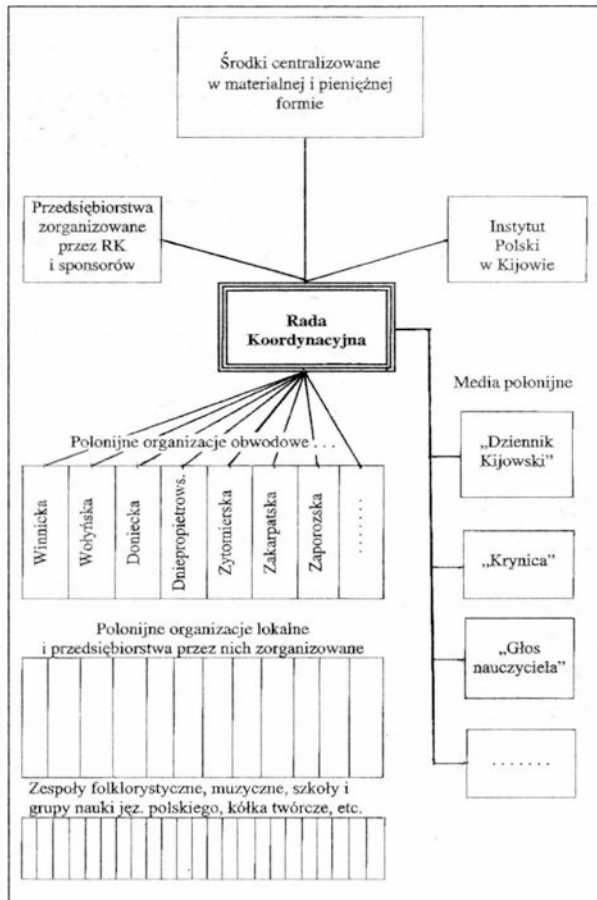
Struktura organizacyjna Polonii ukraińskiej, którą tu proponuję, moim zdaniem, powinna składać się z trzech grup elementów: *schemat, plan, finanse*. Najwyższym organem wykonawczym Polonii ukraińskiej ma być Rada Koordynacyjna (RK), składająca się z 26 prezesów polonijnych organizacji obwodowych (25 – z obwodów oraz prezes organizacji kijowskiej).

RK na corocznym posiedzeniu, np. we wrześniu, po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu sprawozdania za ubiegły rok polonijny, rozpatruje i zatwierdza plan działalności Polonii ukraińskiej na następny rok polonijny i odpowiadający temu planowi kosztorys (budżet). Roczny plan Polonii ukraińskiej sporządzany jest na bazie planów organizacji obwodowych, które z kolei są układane w oparciu o plany działalności organizacji lokalnych.

RK wybiera osobę na stanowisko Głównego Koordynatora. Koordynator Główny w ciągu swojej kadencji prowadzi potoczny menadżment działalności Polonii ukraińskiej według zatwierdzonego planu. Rotacja na stanowisku Koordynatora Głównego jest warunkiem obowiązkowym i odbywa się co dwa lata. Powtórne wybranie tej samej osoby możliwe jest wcześniej, niż po upływie czterech lat. Ze względu na dzisiejszą strukturę Polonii ukraińskiej, pierwszym jej wypróbowaniem na drodze doskonalenia organizacyjnego może być wyznaczenie (wybranie) prezesów obwodowych. To będzie pierwszy etap pozytywnej reorganizacji: w RK każdy obwód powinien być reprezentowany tylko przez jedną osobę, akceptowaną przez organizacje lokalne na podstawie demokratycznych wyborów na okres czterech lat, z odpowiednimi uprawnieniami (mandatem albo upoważnieniem), potwierdzonymi corocznie w formie pisemnej przez Polonijną Radę Obwodową.

Naturalnie, że Polonijna Rada Obwodowa składać się będzie z kierowników organizacji lokalnych i miejscowych aktywistów ruchu polonijnego (w tym kierowników zespołów, nauczycieli języka polskiego, inteligencji twórczej). Jasne, że w takiej strukturze podział Polonii ukraińskiej na FOPU, ZPU, organizacje nie zrzeszone i inne – traci wszelki sens.

Koordynator Główny, skrzętnie obserwując procesy i tendencje odbywające się w obwodach, przede wszystkim aktywnie sprzyja realizacji rocznego planu Polonii, corocznie składa sprawozdanie o jego wykonaniu oraz gromadzi propozycje organizacji obwodowych do planu polonijnego na rok następny. Takie same funkcje będzie wykonywał każdy z prezesów organizacji obwodowych w stosun-



ku do działalności lokalnych organizacji polonijnych, placówek, zespołów, kółek, etc.

Koordynator Główny w czasie swojej kadencji reprezentuje całą Polonię ukraińską na szczeblu państwowym i międzynarodowym, dba o należyte przedstawicielstwo Polonii ukraińskiej w najwyższych organach władzy oraz prawidłowe odzwierciedlenie w mediach opinii ukraińskich Polonusów.

Koordynator Główny w ciągu swojej kadencji kontroluje wykorzystanie środków finansowych na szczeblu swojej odpowiedzialności oraz na linii kontaktów z prezesami organizacji obwodowych według zatwierdzonego rocznego planu i budżetu. Koordynator Główny ma do dyspozycji siedzibę i sekretariat, które służą sprawie załatwiania bieżących zadań postawionych w okresie jego kadencji. Jednym z głównych osobistych zadań Koordynatora Głównego ma być promocja kultury polskiej w Ukrainie.

Musimy uświadomić sobie, że Polonia ma być faktycznie swoją korporacją ogniw kulturalno-

oświatowo-informacyjnych, a więc troszczyć się o zorganizowanie miejsc pracy w ośrodkach polonijnych. Istnieje kilka źródeł finansowania działalności polonijnej: a) środki budżetowe RP; b) fundusze i organizacje pozarządowe w RP; c) organizacje dobroczynne i prywatni darczyńcy; d) sponsorzy; e) dotacje państwowe Ukrainy; f) granty z ramienia organizacji międzynarodowych; g) dochody z własnej działalności towarzystw polonijnych; h) składki członkowskie.

Z tymi dwoma ostatnimi, oczywiście, jest na razie najgorzej, jeżeli nie kompletnie źle. Podobna jest sytuacja z otrzymywaniem grantów, o możliwościach wykorzystania których niezbyt dokładnie poinformowani są nawet liczni prezesi stowarzyszeń polonijnych. Otóż problem zdobywania środków na prowadzenie działalności polonijnej i zagadnienie jej opłacalności w nowych warunkach musimy rozpatrywać poprzez dążenie do samowystarczalności. Oczywiście, że to jest sprawa nie jednego dnia.

Na razie nader ważnym jest postanowić, że wszystkie środki z największego, jak dotąd (i najczystszej – jedynego), zespołu źródeł finansowania działalności polonijnej – Polski – muszą być połączone w jeden fundusz i skoncentrowane w jednych rękach.

Własne z tego funduszu, raz na rok, demokratycznie i otwarcie, po debatach na posiedzeniu Rady Koordynacyjnej powinny być przydzielane kwoty na realizację najbardziej znaczących pozycji rocznego planu działalności organizacji polonijnych na Ukrainie.

Nie ma już żadnego sensu, żeby w dalszym ciągu liczni prezesi poszczególnych organizacji różnego szczebla, kilka razy na rok, pojedynczo udawali się do Warszawy (czy innych miast Polski) w celu przekonania odpowiednich urzędników (i innych współczujących nam obywateli polskich) o konieczności finansowego udziału w sprawie ratowania Polonii ukraińskiej. Mieszkamy tu – w Ukrainie, działamy tu, planujemy tu, realizujemy zamierzenia tu, a więc i sprawozdania musimy składać tu. I tak, aby proces ten był jasny i przejrzysty nie tylko na poziomie kontaktów i relacji prezesów z dobroczyńcami.

W interesie tak Warszawy (w tym i MSZ, Senatu, „Wspólnoty Polskiej”, Fundacji im. T. Goniewicza

etc.), jak i Kijowa, tj. wszystkich obwodów Ukrainy, leży jeden cel: umocnić Polonię ukraińską.

Uczynić to można jedynie:

a) drogą pojednania organizacji polonijnych i wszystkich Polonusów w jednym ogólnoukraińskim zrzeszeniu;

b) przy jak największym zaangażowaniu młodzieży;

c) z jednym organem koordynacyjnym, z jednym wspólnym planem działalności, który obejmuje wszystkie inicjatywy i wszystkich uczestniczących;

d) w ramach jednego, wspólnego budżetu Polonii ukraińskiej;

e) poprzez aktywizację własnych źródeł i środków finansowych (ze środkami RP otrzymywanymi z jednej ręki); środkami, których wielkość musi być znana wszystkim zainteresowanym; znane powinny być także to, na co te środki będą racjonalnie wykorzystane.

Przejrzystość w sferze planowania i wykorzystania kosztów będzie źródłem zaufania i solidarności we wspólnej pracy polonijnej. I nie tylko w środowisku prezesów.

Powyższe nie wyklucza możliwości włączenia wszystkich organizatorów i każdego szeregowego Polonusa z osobna do procesu mobilizacji dodatkowych lokalnych środków i źródeł w zakresie ich działalności.

Musimy przeżyć ten okres przejściowy, musimy uwierzyć, że jest to droga do zbudowania przyszłości, musimy oddać chociażby część sprawy w ręce ludzi młodych. Tym, do kogo ta przyszłość już, de facto, należy. Od płaczu na temat przeszłości trzeba przechodzić najpierw do nakreślenia koncepcji, a potem do realizacji technologii budowania, **tworzenia nowej przyszłości.**

I jeszcze jedno. Ukraińcy w Polsce, między innymi, reprezentowani są przez swego posła w Sejmie.

Polacy w Ukrainie, na razie, nie chcą nawet rozmawiać na podobny temat. I słusznie, ponieważ rozbita na odlamki Polonia nie ma szans na zdobycie większego zaufania w społeczeństwie ukraińskim, i przede wszystkim – zaufania samej Polonii. Zatem, jak dotąd, żadna poważna siła polityczna w Ukrainie nie zwróciła się do Polonii ukraińskiej z propozycją współpracy. I jest to chyba najbardziej ponizające świadectwo obecnego autorytetu Polonii ukraińskiej w Ukrainie.

Spodziewam się, że Czytelnicy zaakceptują ukazane powyżej propozycje i podzielią się swoimi opiniami na ten temat na łamach „Dziennika Kijowskiego”.

Szczęść Boże!

Eugeniusz GOEYBARD

POSŁOWIE

Drodzy nasi Czytelnicy! Materiał przytoczony powyżej finalizuje cykl analitycznych rozważań i propozycji, autorstwa Eugeniusza Golybarda, dotyczących wzmocnienia organizacyjnego środowiska polskiego na Ukrainie.

Jest rzeczą oczywistą, że opracowany przez autora schemat działań można będzie zastosować

jedynie w sytuacji, gdy funkcjonujące dziś podmioty ruchu dojdą do porozumienia i zintegrują się.

Być może istnieje jednak i inne rozwiązanie. Sądząc z reakcji Czytelników, jedno jest pewne – obecna sytuacja w ruchu polskim wymaga natychmiastowych i istotnych przeobrażeń. Szkoda tylko, że do polemiki, jak na razie, nie włączył się żaden z prezesów polskich organizacji na Ukrainie. Czyżby stan obecny ruchu wszystkich ich w pełni zadawał?

Rozważając ten dylemat na kolegium redakcyjnym wpadliśmy na pomysł zainicjowania przeprowadzenia SPOTKANIA przy OKRĄGŁYM STOLE czołowych działaczy i społeczników polonii ukraińskiej, poświęconego tematowi nurtującym wszystkich Polaków na Ukrainie. Wszystkich – tzn. tych zrzeszonych w ZPU, FOPNu, czy też nie zrzeszonych w żadnej z istniejących ogólnoukraińskich struktur.

A co Wy na to?

Uważamy, iż każdy głos, każde Wasze słowo będzie cegiełką do zbudowania realnej wizji naszej przyszłości. Podejmujemy się funkcji ośrodka informacyjnego w realizacji tej, miejmy nadzieję, pozytywnej inicjatywy. Czekamy na sygnały.

W imieniu Redakcji „DK”

Redaktor naczelny

Stanisław PANTELUK

Pamięci koryfeusza

POŻEGNALNY PORTRET
ZE LWOWEM W TLE

Najpierw odszedł do domu Ojca Wielki Polak, Papież Jan Paweł II, w ślad za nim Wielki Polak, ksiądz i poeta Jan Twardowski. Teraz przyszła kolej na Wielkiego Polaka, pisarza i wizjonera Stanisława Lema. Zmarł 27 marca 2006 roku w Krakowie, w wieku 84 lat.

Dwa razy udzielał mi wywiadu. Pierwszy raz, zdaje się, w 1995 roku. Drugi raz – parę lat później. Pamiętam dzielnicę Podgórze w Krakowie, do której jechałem tramwajem nr 8. Potem autobusem do ulicy Narwik. Podgórze to dzielnica willowa, rozmieszczona na dawnych obrzeżach miasta, niedaleko szosy w kierunku na Zakopane. To cudowne, że w okolicy „Zakopianki” czuje się w powietrzu bliskość gór.

Wcześniej, gdy omawiałem telefonicznie z Lemem ewentualny wywiad, to wprost mi powiedział, że nie udziela wywiadów ukraińskim dziennikarzom. Powiedziałem mu na to, iż jestem Polakiem, ale zamieszkałym na Ukrainie, i wówczas zgodził się na wywiad.

Wszedłem do pięknego, obrotowego bluszczem domu Stanisława Lema. Najpierw przywitały mnie psy, nastawione do gości dosyć życzliwie. Do gabinetu pisarza na piętrze zaprowadziła mnie małżonka pisarza, zapytała, czy nie jestem głodny? Odpowiedziałem, mimowolnie, że jestem, bo byłem w tym dniu zabiegany i nie zdążyłem zjeść. Pan Stanisław przywitał mnie z rozbrajającym uśmiechem dziecka, po ukraińsku. To było miłe zaskoczenie, ale przecież Lem urodził się i wychowywał do matury we Lwowie. Jak każdy lwowiak z czułością wracał do stron rodzinnych, do stron nade wszystko ukochanych. Nie byłem znawcą utworów science fiction, dlatego też zacząłem rozmowę od Lwowa. Magiczne słowo „Lwów” okazało się kluczem do duszy pisarza. Od razu ożywił się i zaczął wspominać swoją młodość związaną z polskim Lwowem. Ta wspomnieniowa opowieść była znakomita – „nic dodać, nic ująć”. Moje dziennikarskie „przerywanie” pytaniami byłoby w tej sytuacji wręcz nie stosowne. Ustawiłem dyktafon na biurku wśród stosów książek i z zainteresowaniem słuchałem Lema, który poprzez swoje opowiadanie przechadzał się uliczkami starego i tętniącego barwnym życiem Lwowa.

Dni radości i łez
we Lwowie

Patrzyłem, jak siedział głęboko zatopiony w krześle obok seledynowej lampy na stole. Tym wspomnieniom razem ze mną przysłuchiwały się tysiące książek na półkach imponującej, wielojęzycznej biblioteki. Stanowiły jakby orbitę kosmicznych podróży Lema. Podobnie rzecz się miała z opowieścią o Lwowie, bo takie miasto – perła kultury polskiej, przedwojennej inteligencji – jest dziś też w „kosmicznych tunelach i kopalniach czasu”. Przecież czas nigdzie nie znika. Kiedy mój rozmówca wymieniał nazwy ulic, którymi szedł do Cmentarza Łyczakowskiego, gdzie w ciszy i cieniu drzew

skiego Lwowa. Prawie płakał, przypominając sobie jak czerwonoarmiści o mongolskich rysach twarzy rozbrajali żołnierzy Wojska Polskiego, którzy schodząc ze wzgórza Wysokiego Zamku, rzucali pod nogi okupanta broń. W tym momencie poczułem, że Lem ma serce polskie, które nie może być obojętne wobec losu własnego kraju. Wzrok jego błędził po książkach, a sam pisarz był gdzieś daleko, w strasznych czasach czwartego rozbioru Polski, dokonanego przez Stalina i Hitlera.

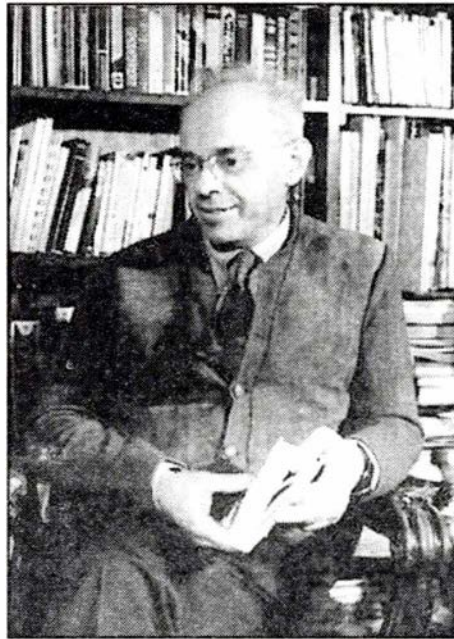
Czasy okupacji

Rodzina Lemów nie uciekała ze Lwowa ani za Sowietów, ani za Niemców. Ojciec pana Stanisława był lekarzem i cały czas wykonywał swój zawód. Natomiast Stanisław dorabiał sobie do tygodniówki reperując w garażu auta. Gdy zapytałem go, czy brał udział w ruchu oporu, odpowiedział, iż jako człowiek wychowany w duchu patriotycznym w kraju niepodległym – walczył z najeźdźcą. Brał udział w pracach tzw. małego sabotażu. Rozmawiając z Lemem, nie mogłem go sobie wyobrazić z bronią w rękach. Przecież to wielki humanista, którego poglądy są dalekie od rozwiązania konfliktów drogą siły. Rozum i uczciwość to dwa filary, na których powinien trzymać się nasz świat – powiedział w czasie rozmowy. W pewnej chwili, kiedy zaczął opowiadać o Lwowie powojennym, do gabinetu weszła pani Lemowa i powiedziała, że już rozmawiamy ponad godzinę i najwyższy czas zrobić sobie przerwę na kolację. Wspomnienia Lema i sposób jego opowieści, były dla mnie na tyle niezwykłe, że w ogóle zapomniałem o głodzie i grzecznie odmówiłem, nie chcąc tracić wątku z bogactwa myśli pisarza.



lubił spędzać czas na lekturze książek, to brzmiało to jak swoista „Oda do młodości”. Rzeczywiście jakby mieszała się z wyobraźnią. Chociaż nie zapominał także o sklepach z kolonialnymi towarami, w których nie każdego było stać na kupno dziś powszechnie dostępnych bananów.

Potem Mistrz zaczął opowiadać o wrześniu 1939 roku, gdy Armia Czerwona, witana przez rzeszę Ukraińców, zaczęła okupację pol-



ciągnął swą opowieść dalej z wyraźnym zadowoleniem. Sowietci zajęli Lwów. Rodzina Lemów do ostatniej chwili nie chciała opuścić miasta. Niestety, komuniści postawili tę kwestię jasno: albo wyjeżdżają do PRL-u, albo przechodzą na paszporty sowieckie. W takiej podbramkowej sytuacji wybrano wyjazd do PRL. Spakowano co było możliwe do drewnianych skrzyń i pociągiem towarowym przez Przemyśl Lemowie pojechali do Krakowa. Lem powiedział mi, że to magia Lwowa ukształtowała go jako pisarza. Chociaż we Lwowie rozpoczął studia medyczne, to jednak refleksje i rozmyślenia, do jakich skłaniała atmosfera Lwowa, zaowocowały później opowiadaniem z dziedziny science fiction. Na zapytanie, czy potem odwiedził Lwów, Stanisław Lem odpowiedział: „Proszę pana, gdyby pan miał żonę, a z nią dzieci i życie rodziny układało się jak najlepiej... I nagle żona pana zdradziła i odeszła do innego – to czyżby pana interesowało, jakie ma z innym dzieci?”

Tylko potem zrozumiałem, że Lem obawiał się skonfrontować swoje wspomnienia z okropną rzeczywistością, która zniszczyła magię tego miasta. W sercu Lema Lwów pozostał niezmiennym pełnym uro-

ku i czaru miastem dzieciństwa i młodości. W taki sposób zwyciężył brutalną historię.

Świat i zaświaty

Z wypowiedzi Lema jasno wynikało, że stale czyta rosyjskie „tolstoję żurnaly”. Pisarza interesowało to, co działo się w środowisku inteligencji rosyjskiej. Dlatego nawiązałem rozmowę do filmu w reżyserii Andrieja Tarkowskiego „Solaris”. Lem od razu powiedział, że mu się ten film nie spodobał z jednego tylko powodu, że Tarkowski, bez konsultacji z nim, napisał scenariusz dokładnie odwrotnie niż autor pierwowzoru miał na myśli.

Kosmos u Tarkowskiego był bezwzględny, obojętny i pozbawiony uczuć. Natomiast ziemia to coś takiego sielankowego. Lem nigdy w taki sposób nie myślał. Według niego wszystko na ziemi i na świecie nie jest takie jednoznaczne. Gra światła i cienia, dobra i zła buduje – jego zdaniem – światy i zaświaty. Wszystko wokół stale i w sposób nieuchwytny się zmienia. Kosmos jest inteligentniejszy od naszego wyobrażenia o nim – podkreślał w naszej rozmowie Lem.

Patrząc na wielkiego polskiego pisarza, próbowałem sam zrozumieć jego świat. Było to zajęcie z góry skazane na niepowodzenie, bo w jego mózgu ukrywał się Kosmos, który sam Lem do końca nie zdążył opisać i poznać. W trakcie swojego twórczego życia zrozumiał ten świat jak mało kto. Nie był ani optymistą, ani pesymistą. Na świat patrzył szeroko otwartymi oczami dorosłego dziecka. Pisząc utwory o tematyce science fiction, był prawdopodobnie jednym z największych realistów tego świata. Szkoda tylko, że ostatnio niewiele go chciało słuchać. Jest to jeden z dowodów na to, że nasz świat w swojej nienormalnej globalizacji coraz bardziej się degraduje, co Stanisław Lem zauważał już przed laty. W trakcie rozmowy pisarz żałował, że świat coraz bardziej staje się małostkowy, brutalny i prostacki; uważał, że to wielka strata, iż nie ma przywódców tej miary, co Charles de Gaulle lub Konrad Adenauer. Lwów natomiast jawił się obecnie Lemowi jako „magiczna kraina światów i zaświatów”, do której teraz mógł odlecieć na zawsze, pozostając samym sobą.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

Krótko

◆ Premier Kazimierz Marcinkiewicz, który przybył z jednodniową wizytą do Paryża, odwiedził siedzibę paryskiej „Kultury” w Maison-Laffitte.

◆ Prezes PiS Jarosław Kaczyński zapowiedział na konferencji prasowej w Szczecinie, że w sobotę, 8 kwietnia, zbierze się Rada Polityczna partii, która przedyskutuje możliwe rozwiązania, jeśli Sejm się nie rozwiąże.

◆ Prezydent Lech Kaczyński, podsumowując pierwsze sto dni swojej polityki zagranicznej, powiedział, że odbył wizyty w krajach „szczególnie istotnych z punktu widzenia naszego kraju”, choć nie oznacza to, że są to wszystkie kraje szczególnie ważne dla Polski.

◆ 102 żołnierzy wyjeżdżających wkrótce w ramach IX zmiany

INFORMACJE z różnych szuflad

Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW) do Afganistanu pożegnano w Centrum Szkolenia na Potrzeby Sił Pokojowych w Kielcach-Bukówce.

◆ Dwa międzynarodowe festiwale muzyki cerkiewnej odbędą się w maju w województwie podlaskim, gdzie są największe w Polsce skupiska wyznawców prawosławia.

◆ „Dziennikowi Polskiemu” – najstarszej polskiej gazecie w W. Brytanii i Europie Zachodniej, ukazującej się nieprzerwanie od 1940 roku – grozi upadek z powodu trudności finansowych i spadku czytelnictwa.

◆ Finał tegorocznego konkursu Miss World zostanie zorganizowany w Warszawie – poinformowała Elżbieta Wierzbicka z Biura Miss Polonia. Gala prawdopodobnie odbędzie się w Teatrze Wielkim.

◆ B. wiceminister spraw wewnętrznych Ryszard Matejewski, który zeznał jako świadek w procesie Grudnia '70, powiedział, że ówczesny I sekretarz PZPR Władysław Gomułka osobiście napisał rozkaz użycia broni na Wybrzeżu.

◆ Gen. Wojciech Jaruzelski poinformował PAP, że zwrócił Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu

Krzyż Zesłańców Sybiru wraz z legitymacją.

◆ Gen. Wojciech Jaruzelski, któremu Instytut Pamięci Narodowej postawił w piątek dwa zarzuty związane z wprowadzeniem w 1981 r. w Polsce stanu wojennego, powiedział, że przed sądem będzie miał możliwość „ujawnić „całą prawdę”, która – jego zdaniem – będzie „bardzo przykra i gorzka dla wielu osób”.

◆ Zdaniem specjalistów, publikowane przez Główny Urząd Statystyczny dane o bezrobociu nie pokazują rzeczywistej skali tego zjawiska. Ludzi bez pracy jest mniej niż podaje GUS – pisze „Parkiet”.

◆ Blisko 2 lata po rozszerzeniu UE Polska nadal nie ma przedstawiciela na najwyższych stanowiskach w KE. Nie licząc stanowiska komisarza, które należy się każdemu państwu, żaden Polak nie wygrał konkursu na dyrektora generalnego bądź wicedyrektora.

◆ Przedstawiciele mniejszości białoruskiej w Polsce uważają, że demokratyzacja życia na Białorusi to już „proces trwały i nieodwracalny”, ale perspektywę, w której mogą zająć przemiany demokratyczne, ciągle uważają za nieokreśloną.

◆ Ostatni album grupy Coldplay „X&Y” okazał się najlepiej sprzedającym się krążkiem 2005 roku. Longplay, z którego pochodzą single „Speed Of Sound” czy „Talk”, rozszedł się na całym świecie w liczbie 8,3 miliona egzemplarzy.

Ukraina-Polska

8-11 березня у Варшаві відбувся польсько-український економічний міст „Схід-Захід”, метою якого було створення умов та атмосфери для партнерського, незалежного обміну поглядами, досвідом і думками щодо сучасних економічних відносин України та Польщі, розгляд можливостей покращення цих стосунків, пошук сфер невикористаних можливостей. Впродовж чотирьох днів студенти-економісти та політологи Національного університету „Києво-Могилянська Академія” (НаУКМА) та студенти Варшавської школи економіки (Główna Szkoła Handlowa w Warszawie) обговорювали питання інвестиційного клімату та можливостей співпраці України й Польщі. Також вони мали змогу обмінятися безцінним досвідом університетського самоврядування та домовитися про подальшу співпрацю між університетами.

Проект „East-West Business” (EWB) народився під час одного із засідань Studenckiego Koła Naukowego. Обмін ідеями про перспективи економічних взаємин між країнами умовного „Сходу” і „Заходу”, котрі поки що представлені лише Україною і Польщею, на студентському рівні може бути дуже ефективним. Далі планується розширити співпрацю на університети Білорусії, Молдови та інших європейських країн. Студенти старших курсів, що ще не скуті відповідальністю через свої наукові звання, але вже володіють певними знаннями і методологією дослідження, можуть зробити суттєвий внесок в покращення економічних стосунків між країнами. Проект EWB передбачає спільні дослідження студентів різних

ЕКОНОМІЧНИЙ МІСТ „СХІД - ЗАХІД”: СТУДЕНТСЬКИЙ ПОГЛЯД

країн. Вони здійснюватимуться в конкретних бізнесових галузях. Такі пошуки вже зацікавили польських бізнесменів, які були присутні в актовому залі SGH під час представлення доповідей українськими і польськими студентами. Бо справді, як сказав один з учасників кон-

ференції. До участі в дебатах, окрім студентів, були запрошені представники організацій, що займаються дослідженням східноєвропейського ринку, та підприємці обох країн. Останні отримали цінну нагоду домовитися про подальшу співпрацю. Окремо обговорювалися мож-

ливи впродовж 1990-х років для цього підгрунття. Подібні зміни українського законодавства позитивно вплинули б на економіку країни й змінили б її регіони, що, в свою чергу, сприятливо позначилося б на українському інвестиційному кліматі. Відбулася зустріч з представниками Інституту східноєвропейських досліджень (Instytut Wschodni), на якій обговорювалося ставлення українських підприємців до Польщі, польських – до України, розглядалися проблеми та перешкоди для вступу України в ЄС і досвід Польщі у подоланні таких проблем.

Конференція дала змогу зрозуміти, що Польща дуже зацікавлена у співпраці з Україною, а отже, ми маємо широкі перспективи у розробці й втіленні цікавих спільних інвестиційних проектів, налагодження нових зв'язків.

Польсько-український економічний міст поглибив розуміння того, що не лише економічні здобутки наближають Україну до європейської спільноти. Одночасно з економічними пріоритетами й кроками ми маємо докладати значних зусиль для формування та розвитку громадянського суспільства. Адже лише суспільство з високою самосвідомістю здатне до позитивного сприйняття та підтримки кардинальних зрушень, економічних і політичних перетворень, які так необхідні зараз Україні.

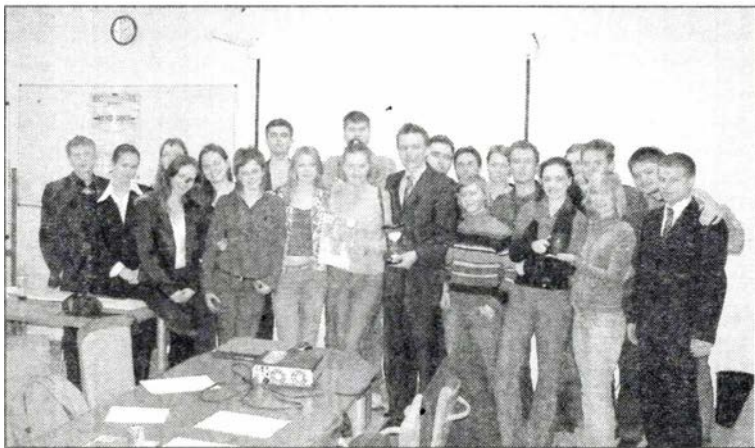
Важливою складовою мосту

була презентація наших університетів. Обговорювалися можливості, напрямки та якість навчання, соціальні, громадські досягнення, наукові здобутки університетів. Маючи досить великий порівняно зі студентами інших українських університетів досвід студентського самоврядування, київським студентам було надзвичайно цікаво поділитися таким досвідом з польськими колегами та дізнатися про їхні значні досягнення у цій царині. Ми зрозуміли, що саме яким чином нам необхідно вдосконалювати.

Міст відбувся завдяки зусиллям студентського наукового товариства „East West Business” та Студентського самоврядування Варшавської школи економіки, що, власне, і запросили нас до Варшави, та за сприяння Ради молодих підприємців Польщі, Інституту східноєвропейських досліджень, інших спонсорів.

Цей форум заклав традицію співпраці наших університетів, наукових студентських кіл у пошуках спільних проектів, розробці пропозицій та шляхів покращення інвестиційного бізнес-клімату й залучення через ініціативну молодь інвестиційного капіталу в Україну та Польщу. Ми також вже домовилися з нашими новими друзями та партнерами про проведення Другого економічного мосту „Схід-Захід” восени цього року в Києво-Могилянській Академії. Тож запрошуємо до співпраці спонсорів і підприємців, які бажають налагодити бізнесові контакти та реалізувати свої проекти в Польщі.

Ігор ЛЕГКОДИМОВ



Учасники конференції

ференції, можливостей для збільшення ділової активності надзвичайно багато, проте далеко не всі з них використовуються.

Програма форуму була насиченою та цікавою. Вона передбачала відкриті студентські дебати з таких трьох основних тем: розвиток іноземних інвестицій в країнах Східної Європи; розвиток інвестицій підприємств із країн Східної Європи в Польщі; ставлення молоді до бізнесу в країнах, якими вона цікавиться, способи мислення та прийняття

ливості використання досвіду Польщі в реформуванні законодавства України, зокрема щодо реформи місцевого самоврядування та адміністративно-територіального устрою. Ця проблема є особливо актуальною для України з огляду на невизначену долю законопроекту „Про внесення змін до Закону України „Про місцеве самоврядування в Україні””, який мав би набрати чинності як закон вже з 1 січня 2007 року. Польща успішно провела подібну реформу в 1999 році, зак-

Z Kraju

ANGLICY ZWIETRZYLI DOBRY INTERES

■ Ceny mieszkań i gruntów poszybowały do góry

Ceny mieszkań w Polsce po naszym wejściu do Unii Europejskiej skoczyły i to znacznie. Wielu specjalistów mówi o niespotykanym boomie, wręcz cenowym szaleństwie.

Dobry interes na spekulacji mieszkaniowymi w naszym kraju zwiertzyli bardzo szybko Brytyjczycy, którzy kupują i po kilkanaście nawet mieszkań za jednym razem. Wystarczy powiedzieć, że ten, kto pozbył się małego mieszkania w nienajlepszej dzielnicy Londynu, może sobie za to kupić wspaniałą apartament w Warszawie. Jeśli poczeka kilka miesięcy, zarobi na tym kilkanaście lub kilkadziesiąt procent.

Tylko w Warszawie w ostatnim roku ceny jednego metra kwadratowego mieszkania podskoczyły przeciętnie o 500 złotych. Na pniu idą lokale w apartamentowcach, gdzie ceny przekraczają już 15 tysięcy złotych za metr kwadratowy.

■ Klientów przybywa

Właściciele agencji nieruchomości zacierają ręce z zadowolenia. Po latach spadku cen mieszkań i

wielkim na rynku mieszkaniowym zastojem, teraz mogą przebierać do woli w klientach. Tworzą się kolejki chętnych do kupna lokali i nic nie zapowiada, by ten boom szybko przeminął.

Cudzoziemcy kupili w ostatnim roku grubo ponad tysiąc mieszkań i zagranicznych klientów ciągle przybywa. W mieszkania w naszym kraju coraz chętniej inwestują też Niemcy, Włosi, Irlandczycy i Hiszpanie. Liczą na dobry zarobek, bo ceny stale rosną.

Jak oceniają specjaliści od rynku nieruchomości, ceny mieszkań w Polsce będą rosły jeszcze co najmniej przez osiem, nawet dziesięć lat.

■ Pewniejsze niż w banku

– Wcale się nie dziwię cudzoziemcom, że inwestują w mieszkania w naszym kraju. To daje zysk o wiele większy od lokat bankowych, nie mówiąc nawet o obligacjach – przekonują specjaliści od rynku mieszkań.

Rosną też ceny gruntów w Polsce. Jeszcze kilka miesięcy temu wystarczyło 3,5 tysiąca złotych, by z państwowych zasobów kupić hektar ziemi. Dziś cena ta podskoczyła do 5 tysięcy za hektar i nadal rośnie. I będzie rosła, bo ceny w krajach Unii, jak poka-

zuje praktyka, będą się stopniowo wyrównywać.

■ Dopłaty zachęcają

Na dodatek wielką zachętą do kupna ziemi są unijne dopłaty. Wynoszą one przeciętnie 500 złotych do jednego hektara. I o ile niedawno jeszcze zainteresowani kupnem gruntów byli głównie rolnicy, to teraz przybywa kupców z miasta, aktorów, prawników, przedsiębiorców czy zagranicznych kontrahentów, którzy widzą w ziemi idealną lokatę na przyszłość.

■ Społeczne kolejki

Są już takie tereny w Polsce, jak pas przy naszej granicy z Niemcami, gdzie, aby kupić ziemię trzeba się zapisywać na społeczne kolejki. Takie jest zainteresowanie i to zarówno ze strony naszych zachodnich sąsiadów, jak i rodzimych biznesmenów. Wszyscy wietrzą w tych inwestycjach świetny interes. I, jak na razie, im się to sprawdza.

Jeśli zaś chodzi o mieszkania, to wielkie skoki cen notuje się głównie w kilku większych miastach. Przede wszystkim w Warszawie, która przypomina wielki plac budowy; powstają tu nie tylko biura, ale i mieszkania pod wynajem, oraz Kraków, Gdańsk,

Szczecin, Poznań i Wrocław. Odpowiednie departamenty resortu spraw wewnętrznych i administracji jednak uspakajają nasze społeczeństwo: nie ma czegoś takiego, jak wykup polskiej ziemi i polskich

mieszkań. To są normalne ruchy na wolnym rynku, które jednak w żadnym stopniu nie zagrażają naszej niezależności.

Kazimierz SIKORSKI

Zdjęcie numeru



30 marca. Warszawa. Na Uniwersytecie w Warszawskim odbyło się spotkanie lidera opozycji białoruskiej Aleksandra Milinkiewicza ze studentami. Na zdjęciu: Aleksandr Milinkiewicz z premierem Kazimierzem Marcinkiewiczem (fot. Wojciech Olkuśnik AG)

Spotkania z Adamem

Mirosławowi Dzunży – przyjacielowi z Wygody – dedykuje

Jestem zły na siebie, że dałem się sprowokować do „popelnienia” poprzedniego felietonu – po jakiego czorta reaguję na bzdury? Żeby jałowo spędzić fragment życia, z którego niewiele już zostało? Do owej refleksji przywiódł mnie fakt beznamytnego (czyt.: bez komentarza) opublikowania mojego polemicznego tekstu i... drugiego odcinka „mądrości” pana, który jest nieuleczalnie chory na polską megalomanię. Biję się w piersi za niepotrzebny tekst. Dlaczego niepotrzebny? A no dlatego, że poza „wylaniem żółci” niczego nie wniósł on „do sprawy”. Chociaż? Jak mawiali „starożytni Indianie” – „pożywiom, uwidim”.

Tymczasem uciałem sobie w mojej pięknej Wygodzie fajną pogawędkę ze swoim przyjacielem Mirkiem, który jako historyk i świetny pedagog namawia mnie do tworzenia literatury retrospektywnej – jako mało stresującej. Byłoby to możliwe, gdybym był obojętny na wydarzenia współczesne, a przeszłość „przeleciał” niczym „niebieski ptak”. Ale opowiedziałem od razu Mirkowi historię o pewnym odważnym pocie-satyryku, który w czasach mojej młodości (lata 60. ub. wieku) genialnie kamuflował swe negatywne uczucia wobec komunistycznych „inżynierów” dusz. O jednym z nich (nie wskazanym z nazwiska „genseku” Gomułce) pisał:

„Niech „wesołek” nas nie męczy,
niech lepiej w las ruszy,
nad ruczaj.

I tam niech podziwia kolory tęczy,
niech poskacze, niech polata ...
i może zechce coś wystrugać?
Niech struga i lata,
byle – Z NAS NIE STRUGAŁ
WARIATA!”

Tę myśl ś.p. Andrzeja Waligórskiego, założyciela słynnego i do dziś aktywnego kabaretu „Elita” z Wrocławia, polecam uwadze wszelkich uzurpatorów roli „inżyniera dusz polskich”. Niech „wezmą sobie na wstrzymanie” – nie jesteśmy przecież „pępkiem świata”.

My, Polacy, mamy prawo i obowiązek szczeni się Kopernikiem,

Przekładaniec znad Wisły

Cała Polska uczciła rocznicę

Cała Polska uczciła pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Modlono się głównie o jego rychłą beatyfikację. Kard. Stanisław Dziwisz apelował w Łagiewnikach do Polaków o pojednanie i jedność. Podczas Mszy św. w Warszawie prymas Polski kard. Józef Glemp przeciwstawił się opinii, że Polacy oklaskiwali Papieża, ale nie czynili tego, co im polecał.

„Zbliżające się Święta Wielkanocne wzywają nas do pojednania. Nagłaśniane przez media wiadomości nie jednoczą, lecz dzielą. Wielkanocne Misterium wzywa do przebaczenia, do pojednania” – mówił metropolita krakowski podczas niedzielnej Mszy w Sanktuarium

Sobieskim (jako skutecznym obrońcą chrześcijańskiej Europy przed nieszczęściem muzułmańskim), Marią Skłodowską-Curie, lwowską szkołą matematyczną z Banachem na czele, Piłsudskim (jako odnowicielem państwa polskiego i jedynym pogromcą bolszewików, czym uchronił Europę od „czerwonej zarazy”), noblistami z dziedziny literatury, Papieżem Janem Pawłem II, Lechem Wałęsą i wieloma innymi INDYWIDUALNOŚCIAMI, które przecież – siłą rzeczy – nie odzwierciedlają polskiej przeciętności.

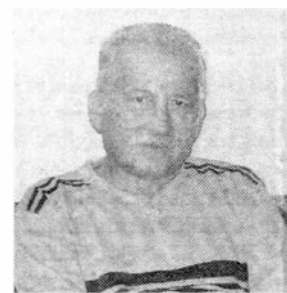
Tak więc nie trzeba nawoływać zwykłych, przytłoczonych ciężkim na ogół życiem ludzi do równania z wybitnymi postaciami. I tak jest wspaniale, że „duch w narodzie nie

ta” ironię, mogą dobrze odbierać tylko osoby obdarzone samokrytycznymi zdolnościami. Na pewno nie sztywni i zadufani w sobie nacjonalisci. Z moim ukraińskim przyjacielem Mirkiem dobrze się rozumiemy. I nie tylko się śmiejemy. Bywa, że retrospektywne opowieści dotyczą ludzkich dramatów. Między innymi oto takiego, do którego opublikowania zachęcił mnie właśnie Mirko.

Swego czasu podstępnie przekształcono mnie ze studenta fizyki w mięso armatnie, bo Chruszczowowi zachciało się straszyć USA III wojną światową – brano z początkiem 60. lat masowo do wojsk Układu Warszawskiego zdolnych i zdrowych młodzieńców pod byle pretekstem. Po roku rutynowej służby

wana i szalenie wymagająca. Obydwoje uczyli ważnych i niełatwych przedmiotów – Irena geologii złóż surowców mineralnych, Jan mineralogii i petrografii.

Z ponad 40-tu egzaminów zdawanych podczas studiów najmiej wspominał ten u Ireny. Siedzieliśmy na przeciw siebie w głębokich fotelach. Do egzaminu byłem przygotowany ponad program, ale bliskość pięknej i powabnej kobiety odebrała mi zrazu mowę. Irena wiedziała, że podoba się mężczyznom i widać było, iż sprawia jej to przyjemność. Można by sądzić, że nie jest obyczajowo surowa. Moje zaurzyczenie nie trwało długo. Po 3-kwadransowym egzaminie Irena powiedziała: dziękuję panu, wiele nauczyłam się od pana.



Adam Jerschina

moje przyjaźnie, dzięki którym żyję bez – być może – dramatycznych powikłań, przekonały mnie, że najcenniejsze w życiu są: bezinteresowna przyjaźń i miłość bezwzględna. A reszta? Może swoistym teatrem? Pisał o tym i śpiewał wrażliwy poeta, tragicznie zmarły Sted (Edward Stachura):

ŻYCIE to nie tylko teatr

ginie”. Pisałem kiedyś o tym, że PRL była najweselszym „barakiem” sowieckiego obozu. Dlaczego? Bo mimo ograniczeń komunistycznego reżimu bystrość polskich umysłów potrafiła inteligentnym humorem przebijać skorupę socrealistycznej kultury. Walka piórem była jednakowoż wycelowana nie tylko w obrzydliwy beton „przewodnej siły”, ale także we własne przywary. Polską megalomanię subtelnie „punktowali” pisarze, poeci, malarze kabaretowi satyrycy, etc. Ideą patriotycznych twórców było: „siłą polskości ma być mądrość tak głęboka, by wszelka płycizna jej nie dosięgnęła”. Oczywiście jest, że taka mądrość nigdy nie będzie na powierzchni, ale będzie trwała! Głębi unika plankton, wśród którego bywają jednak rodzyнки.

Dlatego zadaniem mądrych i sprawiedliwych ludzi jest dążenie do INTEGRACJI RODZYNKÓW, obojętnie jakiego pochodzenia. Realizując taką ideę wypada być skromnym, kpić z własnych słabości. Często w mieszanym narodowościowo towarzystwie pozwalam sobie na ironię skierowaną niejako przeciwko swojej nacji, ale z rosyjskim przecież patosem:

„Tam, na górze stoją DWA DUŻE!
To polskie, to NASZE!
Hm, starego dziadka kamasze”.

Tę subtelna, choć prosto „uszy-

i przymusowej nauki w szkole podoficerskiej zaproponowano mi studiowanie w Wojskowej Akademii Technicznej. Rozżalony z powodu utraty kilku lat nauki omal nie „wdepnąłem” w wojskowe uzależnienia. Całe szczęście, że byłem lubiany przez wielu oficerów mojego pułku. Podpowiedziano mi dyskretnie: ty nie nadajesz się do życia „na baczność” – wytrzymaj jeszcze trochę i żyj potem pięknie „na spocznij”. Posłuchałem rady. Odszedłem do cywila z postanowieniem kontynuowania studiów. Ale już nie na uniwersytet, bo zaprzyjaźniłem się bardzo mocno ze studentem geologii Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wkrótce byliśmy razem. Nauka szła mi gładko. Chętnie uczestniczyłem w życiu naukowym i towarzyskim społeczności studenckiej. I chyba zbyt chętnie, bo dość szybko wdałem się w romans zakończony małżeństwem, które po latach oceniałem następująco: „najlepszym rokiem mojego małżeństwa był ten pierwszy – przed ślubem”.

Na mojej uczelni było sporo wybijających się postaci, szczególnie pewna pani doktor Irena i jej miłość (z wzajemnością) – doktoryzowany w Cambridge docent Jan. Irenę, piękną i mądrą kobietę, bardzo szanowaliśmy i czuliśmy przed nią wielki respekt – była dystyngo-

Tuż po obronieniu swojej pracy magisterskiej zostałem zaindugowany przez Jana (zapewne z inspiracji Ireny): czy nie zechciałby pan zostać moim asystentem? Musiałem odmówić – miałem już obowiązki nie tylko małżeńskie, ale też ojcowskie. Trzeba było podjąć intratną pracę, a takiej uczelnia nie mogła zaoferować.

Przyjaciel-inspirator moich studiów geologicznych jest dziś wybitnym profesorem. Odwiedził mnie w Wygodzie przy okazji polsko-ukraińskich poszukiwań nowych złóż ropy i gazu w Karpatach Wschodnich. A Irena i Jan? Od dawna już nie żyją – zginęli kilkadziesiąt lat temu w Kanadzie. Uczestniczyli w sympozjum naukowym i, jako nierozłączni, razem ulegli wypadkowi: Jan zginął na miejscu, a nieprzytomną Irenę ulokowano na wysokim piętrze montrealskiego szpitala. W chwili oprzytomnienia ranna spytała pielęgniarki: co z Janem? Siostra, niepotrzebnie szczera w tym momencie, odpowiedziała: nie żyje. Irena natychmiast zerwała bandaż i rzuciła się do najbliższego okna, aby... połączyć się ze swym kochanym.

Szekspirowski dramat „Romeo i Julia” nie jest banalną opowieścią o tragicznej miłości. Irena i Jan to potwierdzili. Ich piękna miłość i

„Życie to jest teatr, mówisz
ciagle, opowiadasz;
Maski coraz inne,
coraz mylnie się nakłada;
Wszystko to zabawa,
wszystko to jest jedna gra
Przy otwartych
i zamkniętych drzwiach.
To jest gra!
Życie to nie teatr,
ja ci na to odpowiadam;
Życie to nie tylko
kolorowa maskarada;
Życie jest straszniejsze
i piękniejsze jeszcze jest;
Wszystko przy nim blednie,
blednie nawet sama śmierć!
Ty i ja – teatry to są dwa.
Ty i ja!”

Ów wiersz-dialog dwóch przyjaciół ma jeszcze wiele zwrotek. I niejako dalszy ciąg w innym wierszu, kiedy to zmęczony rozmową o zawilościach życia Sted mówi do przyjaciela:

„Bruno, najwyższy już czas iść na piwo;
Wielki to błąd, że jeszcze nas tam nie ma!”

I ja stosuję powyższą filozofię. Przy czym staram się chodzić na piwo niczym się nie przejmując i nie w ciasnych butach. Wtedy świat jest do przyjęcia, całkiem znośny.

Adam JERSCHINA

Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

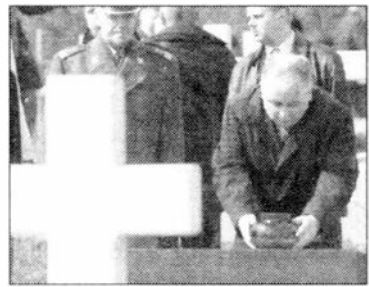


Potem krd. Dziwisz mówił PAP, że jest to apel w szczególny sposób kierowany do polityków, bo „Polacy są bardziej zjednoczeni niż politycy”. Prezydent Lech Kaczyński wyraził nadzieję, że będzie na ten apel „jakiś odzew wśród naszych polityków, w naszym życiu politycznym”.

350. rocznica Ślubów Lwowskich

Prezydent Lech Kaczyński złożył wieniec przy płycie głównej Cmentarza Orłąt we Lwowie i zapalił znicz na bezimiennej mogile jednego z młodych uczestników walk o miasto w latach 1918-20.

Prezydentowi towarzyszył przedstawiciel Prezydenta Ukrainy. Lech Kaczyński przebywał z kil-



kugodziną wizytą we Lwowie, gdzie wziął udział w uroczystościach 350. rocznicy złożenia Ślubów Lwowskich przez króla Jana Kazimierza. Polski Prezydent złożył również wieniec przy Memoriale Ukraińskiej Armii Galicyjskiej (Strzelców Siczowych).

Król Jan II Kazimierz złożył Śluby Lwowskie 1 kwietnia 1656 roku, w czasie „potopu” szwedzkiego, oddając kraj oprowadzony przez Szwedów w opiekę Matce Bożej, wcześniej ukoronowanej na Królową Polski.

O sądach 24-godzinnych

„Koniec bezprawia i chuligaństwa w sądach” – zapowiedział premier Kazimierz Marcinkiewicz, przedstawiając przyjęty przez rząd

projekt zmian w Kodeksie karnym. Zmiany wprowadzają stałe dyżury w sądach, pozwalające karać chuliganów złapanych na gorącym uczynku w 24 godziny od jego popełnienia. Problemem polskiego sądownictwa jest nadmierny formalizm – mówił towarzyszący premierowi na konferencji prasowej minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Według Ziobry, rząd zakończył prace nad projektem ustawy wprowadzającej sądy, działające 24 godziny na dobę. Sądy te miałyby zajmować się sprawami tzw. występów chuligańskich (wprowadzana do kodeksu definicja mówi, że są to przestępstwa popełnione „publicznie i z lekceważenia porządku publicznego”), a także kiercami zatrzymanymi za prowadzenie samochodu po spożyciu alkoholu.

Prezydenci Polski

Edward Raczyński

Urodził się 19 lipca 1891 roku w Zakopanem. Jego ojciec, Edward Aleksander Raczyński, należał do polskiej i zarazem europejskiej arystokracji. Żołnierz, polityk, właściciel wielkiego latyfundium w Wielkopolsce – Rogalina, kolekcjoner i mecenas sztuki, przeniósł się w drugiej połowie XIX wieku do Galicji. Matką Edwarda była Róża z Potockich, a więc również przedstawicielka jednej z najbardziej znanych i głośniejszych rodzin arystokratycznych w Polsce. Uważana za jedną z najbardziej wpływowych kobiet w Galicji, spowinowacana z wybitnymi politykami tej dzielnicy i monarchii Habsburgów, oddziaływała w sposób zakulisowy na wydarzenia. Była mecenasem sztuki. Z jej osobą wiąże się wylansowanie i upowszechnienie tak zwanego stylu zakopiańskiego. Krakowski Pałac pod Baranami (własność Potockich), później kamienica przy ulicy Szpitalnej (będąca wytworną siedzibą Raczyńskich), nauka w jednym z najlepszych gimnazjów krakowskich, pobyty latem w Rogalinie – to elementy krajowej edukacji Edwarda Raczyńskiego.

Studia odbył za granicą – w Niemczech i w Anglii. Doktorat z prawa uzyskał w Krakowie. Po krótkiej służbie w wojsku w roku 1918 powołano go do służby dyplomatycznej. W 1934 roku został Ambasadorem Rzeczypospolitej w Londynie; misję swoją sprawował aż do chwili cofnięcia uznania władzom polskim przez Wielką Brytanię.

Wcześniej poznał wielkich tego świata. Pierwsze spotkanie z Win-

W kolejnym materiale naszego cyklu przybliżamy Czytelnikom postać doktora prawa, aktywnego dyplomaty, pomyślnie zmagającego się o zacieśnienie więzi wszystkich Polaków, bez względu na miejsce ich zamieszkania, Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego.

stonem Churchilllem nastąpiło w 1922 roku. Dziesięć lat później zetknął się z oświeconym dyktatorem Turcji Kemalem Ataturkiem. Sprawowanie funkcji delegata Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów, reprezentowanie Polski na konferencji rozbrojeniowej w Genewie powodowało, że nominację do Londynu przyjął jako niemal degradację. Odegrał tam jednak, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, bardzo istotną rolę. Współuczestniczył w przygotowaniu traktatu polsko-brytyjskiego.

W czasie wojny prowadził niezwykle aktywną działalność dyplomatyczną. Oddziaływał na Brytyjczyków, by wypełnili swe sojusznicze zobowiązanie w chwili, gdy Polska została zaatakowana przez Niemcy. 17 września 1939 roku zawiadomił Wielką Brytanię i inne państwa, że Polska stała się obiektem agresji ZSRR. Wypełnił w ten sposób misję zleconą mu przez ministra Becka.

Po zakończeniu wojny Edward Raczyński pozostał w Wielkiej Brytanii. Miał znaczny wpływ w różnych kręgach społeczeństwa brytyjskiego i autorytet emigracji. Liczyła się z nim Redakcja Polska Rozgłośni Radia „Wolna Europa”, która rozpoczynając 3 maja 1952 roku

swą pracę, stała się stopniowo niezwykle ważnym czynnikiem opiniodawczym, oddziałującym przede wszystkim na postawę społeczeństwa w kraju.

Objęcie urzędu przez Raczyńskiego przyjęte zostało również bardzo życzliwie przez wpływowy ośrodek polityczny – redakcję wychodzącej w Paryżu „Kultury”, która przypatrywała się przekształceniom i sporom polskim w Londynie z dużą dozą krytycyzmu.

Niemal trzy dziesięciolecie upłynęło od końca drugiej wojny światowej. W kraju po grudniowej masakrze, po nadziejach pokładanych przez znaczną część społeczeństwa w liberalnym kursie polityki Edwarda Gierka pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, zaczynał narastać coraz wyraźniej kryzys gospodarczy i zarazem objawy głębokiej frustracji społeczeństwa i niewiary w pięknie brzmiące hasła, sformułowane przez ekipę nowego pierwszego sekretarza. Ciężka też coraz wyraźniej satelicka, jakkolwiek chwilami łagodzona, zależność od ZSRR, ciążyły coraz bardziej rozmiągające się z rzeczywistością ideologiczne slogany.

W tych warunkach symbol nieustępliwej walki o suwerenność państwową, jakim był urząd Prezy-



denta Rzeczypospolitej, zyskiwał nowe wartości. Oczywiście polski Londyn nie ograniczał się tylko do Eaton Place, siedziby Prezydenta i Rządu usytuowanych w eleganckiej, dyplomatyczno-rezydencjonalnej dzielnicy Londynu. Polski Londyn stanowiły również szacowne instytucje naukowe, jak Instytut imienia gen. Władysława Sikorskiego, Polski Uniwersytet na Obczyźnie, liczne organizacje społeczne, kulturalne, gospodarcze i zawodowe. Coraz większą rolę ogrywał też Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, zarejestrowany w 1962 roku.

Kilka miesięcy przed ustąpieniem z urzędu Prezydenta Ostrowskiego miało miejsce historyczne wydarzenie, które zelektryzowało Polaków na całym świecie rozbudzając ich ogromne nadzieje: 16 października 1978 roku kardynał

Karol Wojtyła został wybrany Papieżem. Pierwsza polska pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski przypadła na czerwiec 1979 roku. Oprócz swych innych, niezwykle istotnych znaczeń duchowych, kulturalnych i politycznych, ukazała również więź wszystkich Polaków bez względu na miejsce ich zamieszkania. Z tego też punktu widzenia miała znaczenie dla działania władz na uchodźstwie.

Wkrótce potem przyszedł polski Sierpień 1980 roku. Powstała „Solidarność”. Nadzieje większości społeczeństwa doznały jednak raz jeszcze zawodu. 13 grudnia 1981 roku wprowadzono w Polsce stan wojenny. Polskie naczelné władze na uchodźstwie odegrały swą historyczną rolę protestując przeciwko kolejnemu brutalnemu pogwałceniu prawa w Polsce i informując, w miarę swych możliwości, o tym, co się w kraju dzieje. Równocześnie w kraju rodził się, i coraz większe uzyskiwał znaczenie, nurt polityczny widzący w polskich legalnych władzach na obczyźnie jedyną rzeczywistą reprezentację suwerennych praw Rzeczypospolitej.

Kwestie wzajemnej więzi i udzielanie pomocy polskiemu ruchowi niepodległościowemu, działającemu konspiracyjnie w kraju, stanowiły w coraz większym stopniu jedno z głównych zadań władz podległych Prezydentowi Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Edward Raczyński, zgodnie ze swą zapowiedzią ogłoszoną przy obejmowaniu urzędu, ustąpił ze swego stanowiska w 1986 roku.

8 kwietnia został zaprzysiężony jego następca Kazimierz Sabbat.

Sebastian IWAN

Klub 64

Prowadzący
Witalij Gorelik

KSAWERY TARTAKOWER

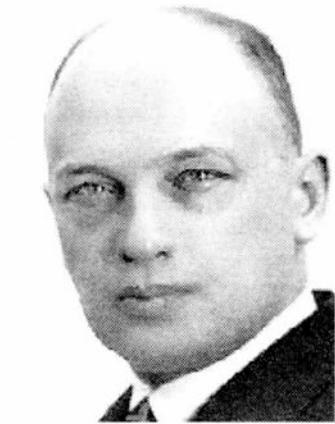
„Nie my gramy w szachy,
a szachy grają w nas”

(S.(K) Tartakower)

Sawielly (Ksawery) Grigoriewicz Tartakower, znamienny polski szachista, urodził się w 1887 roku w Rostowie nad Donem, w carskiej Rosji. Przyszły mistrz szachowy pochodził z rodziny austriacko-polskich Żydów. Jego życie było tragiczne i tajemnicze.

Znany dziennikarz J. Archipow twierdzi, że „pierwsze 12 lat życia (do 1899 roku – W.G.) S. Tartakower spędził w Rosji, a następnie wraz z rodzicami powrócił do Austrii” („64-Шахматное обозрение”, Nr 15/1987). W rzeczywistości jego rodziców zabito w Rostowie w czasie żydowskiego pogromu, po czym „porzucił on Rosję i zakończył swoją oświatę na początku w Genewie, a następnie we Wiedniu, gdzie mieszkał przez wiele lat i gdzie uzyskał tytuł doktora prawa w 1909 roku (w wieku 22 lat – W.G.)” (Oksfordzka Encyklopedia Szachowa).

„Od 1899 roku do 1904 (S. Tartakower – W.G.) uczył się w gimnazjum, częściowo w rodzinnym Rostowie nad Donem, częściowo w Genewie („College de Geneve”), gdzie otrzymał świadectwo maturalne” („Deutsche Schachzeitung”, Nr 1/1918). Od wczesnego dzieciństwa S. Tartakower, oprócz szachów, interesował się poezją i nawet



wydał tomiki wierszy pod pseudonimem Rewokratrat (nazwisko Tartakower na odwrot).

Oto przykład jego twórczości:

Еще один последний
диссонанс...

(на смерть родителей)

Целый век и лишения, и слез,
и труда!

Для кого? Для детей,
проживших беспечно
В чужеземных краях.

А спрошу иногда:
Вам легко ль старикам?
Отвечают: конечно.

Воротился под утро домой.

Взял – открыл
Телеграмму: Родители ваши
убиты.

Прилетел. Схоронил.
Двух кровавых могил
Налегли мне на совесть
железные плиты.

Sawielly miał młodszego o rok brata Artura, który również studiował prawo na wiedeńskim uniwersytecie. W czasie I wojny światowej służył on w austriackiej armii w randze chorążego i zginął 19 listopada 1914 roku w bitwie pod Katowicami (Polska). W tym samym czasie podporucznik Sawielly Tartakower walczył (z armia rosyjska – W.G.) w słynnym 4. pułku „Wielkich Mistrzów Zakonu Krzyżackiego” w Galicji – jest tam małe miasteczko Tatraków, od nazwy którego widocznie pochodzi jego nazwisko.

„Poinformowano nas, że w szeregach austriackiej armii walczył w Galicji jako ochotnik mistrz S. Tartakower... S. Tartakower został ciężko ranny w głowę...” – donosił „Шахматный вестник” w Nr Nr 3, 6 za 1915 rok.

„Czerwiec 1915. Poinformowano nas, że ranny w głowę mistrz Tartakower zmarł.” „Sierpień 1915. Okazało się, że Tartakower nie został zabity; on wyzdrowiał i znowu walczył na austriacko-rosyjskim froncie” – pisano w dodatku do „Нива” w czerwcu i sierpniu 1915 roku. Brak dokładnych danych na temat tego, kiedy Tartakower wyjechał z Rosji. Do 1918 roku mieszkał we Wiedniu. Tutaj ukończył uniwersytet i otrzymał „szachową maturę” (mistrzem został w 1906

roku). Od 1919 roku i do końca życia mieszkał w Paryżu. Uczestniczył w ponad 100 turniejach międzynarodowych i narodowych. Autor 9 książek o szachach. Występował na trzech Mistrzostwach Polski, reprezentował Polskę na III – VIII Olimpiadach Szachowych (1930 – 1939).

W latach II wojny światowej (1939 – 1945) pod pseudonimem „porucznik Cartieau” uczestniczył we francuskim ruchu oporu. Po wojnie brał udział w międzystrefowym turnieju Saltszobaden (1948), w IX Olimpiadzie Szachowej (1950) jako członek ekipy Francji oraz w meczu Francja-ZSRR, który w 1954 roku odbywał się w Paryżu.

A oto jeszcze jedna próbka jego poetyckiego talentu:

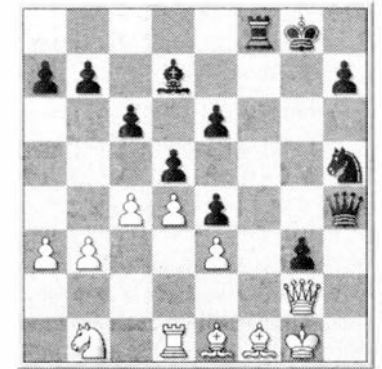
Сирота

В чужом доме,
в дальней стороне
Кончу жизнь постыльную,
И могила станет мне,
Как был дом могилою...

Zapewne Sawielly pisał tu o sobie... Zmarł Tartakower w Paryżu w 1956 roku w wieku 69 lat.

Proponuję Czytelnikom „DK” jedną z klasycznych kombinacji S. Tartakowera, która weszła do złotej księgi światowych szachów.

G. Marozi –
S.(K) Tartakower
(1922 r.)



28...W:f1+! Pięknie i zdecydowanie!

29 Kr:f1 e5. 30 Krg1 Gg4. 31 G:g3 S:g3. 32 We1 Sf5! 33 Hf2 Hg5.

34 de, Psychologia „jeśli umierać, to z muzyką”! Wobec 34 Krf1,

co... było najbardziej chwytliwą propozycją, najbardziej energiczny sprzeciw 34... Hh5. 35 Hg1! Hh4 (zagrożając Sf5-g3+ i Sg3-e2). 36 Sc3 Sg3+.

37 Krg2! Sh1! 38 Krf1 Hf6+, i mat w dwóch ruchach.

34... Cf3+. 35 Krf1 Sg3+ 0:1 (Białe poddały się)

(Komentarze międzynarodowego mistrza szachowego S. Tartakowera – w skrócie.)



rys. Jerzy Krzętowski

O miłości

- ✓ Wielka miłość nie odcina dwojga partnerów od całego świata, nie zamykają się oni w bunkrze emocjonalnym.
- ✓ Do miłości nie jest zdolny ten, kogo nie stać również na siłę nienawiści. Bowiem za to kocha się tych, że nienawidzi się tamtych, że kocha tych.
- ✓ Miłość? Najbardziej to boska z rzeczy ludzkich, jeśli jest całkowitą ofiarą złożoną z siebie. Najgłupsza i najbardziej zbrodnicza - jeśli jest pogonią za szczęściem.
- ✓ Miłość sama w sobie jest „nie do pojęcia”, ale dzięki miłości możemy „pojąć wszystko”.
- ✓ Mówią, że miłość umiera między dwojgiem ludzi. To nieprawda, nie umiera. Opuszcza tylko człowieka. Odchodzi, gdy na nią nie zasługuje.

Czy wiesz, że?

- ◆ Gdybyś krzychał nieprzerwanie 8 lat, 7 miesięcy i 6 dni wyprodukowałbyś energię potrzebną do zaparzenia filiżanki kawy.
- ◆ W wilgotnym powietrzu, np. przed nadejściem deszczu, lepiej funkcjonuje nasz zmysł węchu.
- ◆ Pierwszym produktem z kodem kreskowym na opakowaniu była guma Wrigleys.
- ◆ Neil Armstrong najpierw postawił swoją lewą stopę na powierzchni Księżyca.
- ◆ Najmłodszy papież miał 11 lat.
- ◆ Belgia jest jedynym krajem, który nigdy nie wprowadził cenzury w filmach dla dorosłych.
- ◆ Jedną z najszybciej rosnących roślin na świecie jest bambus. Jego dzienny przyrost może wynieść do 90 cm.
- ◆ Kierunek z jakim sphywa woda w umywalce jest uzależniony od półkuli ziemskiej. Na półkuli północnej woda sphywa przeciwnie do ruchu wskazówek zegara. Na półkuli południowej jest odwrotnie.

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



- Jaka jest różnica między automatem telefonicznym a wyborami?
- W automacie najpierw płacisz, a potem wybierasz, a przy wyborach najpierw wybierasz, a płacisz później!

- Co ci się stało w oko?
- Dostałem śrubokrętem od Kowalskiej.
- Przez przypadek?
- Nie, przez dziurkę od klucza.

Przychodzi baba do lekarza.
- Panie doktorze, nikt nie zwraca na mnie uwagi.
Lekarz:
- Następną proszę!

- Kto to jest prawdziwy narcyz?
- Człowiek, którego stać na luksus połamania nóg w bardzo znanej miejscowości górskiej, przy pomocy bajecznie drogiego sprzętu.

W ZOO miejskim padł goryl. Rozpoczęto więc starania o sprowadzenie nowego, ale ponieważ zajmuje to trochę czasu, kierownictwo zamieściło ogłoszenie o pracy. Zgłosił się gość, więc mu wyjaśniono, co ma robić. Huśtał się więc w przebraniu goryla codziennie aż raz pewnego przesadził i przecięwszy ogrodzenie wpadł do klatki z lwem.

Biega od kraty do kraty i drze się:
- Lew, lew, ratunku!!!
Lew patrzy z przerażeniem i pewnej chwili nie wytrzymuje:
- Ty, cicho bądź, bo nas obu z tej roboty wywalą!

Szkot pyta fryzjera:
- Ile kosztuje strzyżenie?
- Trzy funty.
- A golenie?
- Dwa funty.
- To w takim razie proszę mi ogolić głowę.

Spray'em po murze

- Nie trać głowy - gilotyna.
- Na nic skrzydła, kiedy ptasi mózdzek.
- Nic mi tak w życiu nie wyszło jak włosy.

Naj... Naj... Naj ...

Rekordowo wysokie mosty

W północno-zachodniej części Suwalszczyzny w 1910 roku zbudowano nad rzeką Biedzianką dwa betonowe, kolejowe mosty zwane „Staćzykami”. Ich wysokość stanowi 35,5 metrów. Są to najwyższe mosty w Polsce. Ciekawostką jest to, iż w swoje betonowe, monumentalne filary wtopione mają kłody drzewne.

Najdłuższa ulica

Najdłuższa ulica w Polsce według naszych wiadomości, to ulica Puławska w Warszawie. Mierzy ona 15,6 kilometrów i jest być może najdłuższą ulicą w Europie.

Największe wesole miasteczko

Znajduje się na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Założone zostało w 1960 roku. Zajmuje obszar 40 hektarów (łącznie ze stawem).

W roku 2004 znajdowało się w nim 56 atrakcji, w tym największy w Polsce diabelski młyn (36 m średnicy) oraz karuzela łańcuchowa z samolotami (28 m wysokości).

Smacznego!

Kasza gryczana pod schabem

Przygotowanie: 30 min
Oczekiwanie: 1 godzina

Składniki na 1 porcję:

kasza gryczana 100 g
2 dość cienkie plastry schabu bez kości
marchewka
pieczarki - 5 szt.
olej do smażenia
śmietana 100 ml

Etapy przygotowania

1. Gotujemy kaszę w lekko osolonej wodzie.
2. Schab ubijamy tłuczkiem, obsmażamy na patelni z odrobini-

ną oleju przez 10 min po czym dolewamy 1 szklankę wody i dusimy aż do miękkości. 10 min przed czasem dodajemy startą marchew na tarce.

3. Pieczarki kroimy na cząstki i smażymy na maśle.

4. Gdy schabik będzie miękki, wyciągamy a soki, które wypuścił mieszamy ze śmietaną, z czego tworzy się sos. Można użyć też gotowego sosu do gulaszu.

5. Kasze wysypujemy na talerz, na to sos, na sos mięsko, a na mięsko pieczarki. Pyszne!!! Dzisiaj sobie takie zrobię.

● Kochaj łóżko. Poduszce możesz wszystko powiedzieć.

ZDROWIE I MOŻLIWOŚCI FINANSOWE

Kanadyjska firma i jej rewelacyjny preparat ziołowy – już oficjalnie na Ukrainie.
Co nam daje ten preparat?

- ◆ Jasny umysł, mocne nerwy
- ◆ Mocne serce, zdrowe naczynia krwionośne
- ◆ Prawidłowe funkcjonowanie układu pokarmowego
- ◆ Sprężyste mięśnie i stawy
- ◆ Lepszą kondycję, lepsze samopoczucie
- ◆ Większą odporność organizmu
- ◆ Profilaktykę chorób nowotworowych
- ◆ Dłuższą młodość

Pracowałeś z ludźmi, posiadasz zdolności organizacyjne, chcesz być moim partnerem w budowie nowego rynku?

Zadzwoń! Tel. mob. = 80678339993.



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM) KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Дзєннїк Кїївський"
Рєсстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржавний Комїтет України
у справах національностей та міграції
Рєдакція газети "Голос України"
Спїлка поляків в Україні
Рєдакція газети "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego **Borys Dragin**
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Кїїв, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Earysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Anżelika Płaksina,
Eugeniusz Tuzow-Lubański.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.
Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздрібна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у VAT "Кїївська правда".

Зам. 1437 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16